

WIADOMOŚCI

NUMIZMATYCZNO - ARCHEOLOGICZNE.

Nr 4. (Zbioru ogóln. Nr 34).

TOM III.

Rok dziewiąty. 1897.

Wychodzą kwartalnie.
Prenumeratę i wszelkie korespondencje
przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski**,
Kraków, Rynek główny 46.

REDAKCJA
W KRAKOWIE,
Rynek główny,
Nr 46.

Rocznie . . . 5.— fl., z przesyłką 5.20 w. a.
Półrocznie . 2.50 „ „ 2.60 „
Kwartalnie . 1.25 „ „ 1.30 „
Nr pojed. . 1.50 „ „ 1.55 „
Ogłoszenia. Pół strony 10 fl., 1/4 strony
6 fl., od wiersza szpaltowego 20 kr.

PIECZĘĆ SĄDU KOMISARSKIEGO SZEŚCIU MIAST.

Najwyższą instancją w dawnym sądownictwie miejskiem był obok sądu czyli prawa wyższego niemieckiego, powszechnie magdeburskiem zwanego, na zamku krakowskim (*Ius supremum Teutonicum (Magdeburgense) in castro Cracoviensi*), sąd sześciu miast.

Sąd sześciu miast dla Małopolski, ustanowiony równocześnie z utworzeniem sądu wyższego prawa magdeburskiego, jako apelacyjny od jego wyroków, składał się z komisarzy z pomiędzy rajców następujących miast: Krakowa, Sącza, Bochni, Wieliczki, Kazimierza (pod Krakowem) i Olkusza. Jako sąd komisarzski (*ex nostra* t. j. króla *speciali commissione*), złożony więc z deputatów, zwał się początkowo: *Iudicium regale sex civitatum*, później *iudicium commissoriale ultimae nostrae* (króla) *instantiae*, lub, jak się za czasów Zygmunta Augusta wyrażano: *instantiae regalis privilegatum sex civitatum*.

Pomijamy na razie skreślenie zakresu działania, znaczenia a względnie upadku sądu sześciu miast,¹⁾ a zajmiemy się pieczęciami, których używał do stwierdzania swoich wyroków.

Początkowo, t. j. w wieku XIV i XV sąd sześciu miast nie używał osobnej pieczęci, chociaż był instytucją oddzielną, tak jak nią był sąd wyższy prawa magdeburskiego, używający stale od czasu swego ustanowienia własnej pieczęci. Komisarze sądu sześciu miast, nie mając osobnej jednej pieczęci, przywieszali do wyroków pieczęcie, jakimi każde z tych miast potwierdzało dokumenta przez siebie wystawiane. Natu-

ralnie, ażeby nie dać powodu do unieważnienia wyroku, wszystkie sześć pieczęci musiały się przy akcie znajdować.

Sposób ten był z pewnością niepraktyczny. Sądy sześciu miast małopolskich odbywały się na zamku w Krakowie. Deputowani więc rajcy innych miast albo przywozili ze sobą pieczęcie, albo też strona starała się sama, ażeby uzyskany wyrok opatrzony był wszystkimi pieczęciami, posyłając lub wożąc wyrok od miasta do miasta, gdzie urzędy miejskie, oczywiście na polecenie rajców, którzy w sądzie komisarzskim zasiadali i sprawę rozstrzygali, pieczęcie przywieszać kazały. Była to droga bardzo niepraktyczna, niedogodna, narażała na kosztą już nie tylko samej podróży czy wysłania wyroku, ale być może nawet na wygórowane opłaty dla rajców-deputatów, którzy przy nieustalonych za swą czynność taksach mogli stawiać uciążliwe warunki. Właściwszym i dogodniejszym dla procesujących się stron był sposób pierwszy, t. j. gdy rajcy-deputaci, zjeżdżając na sąd do Krakowa, przywozili ze sobą także tłoki pieczęci. Ale i ten sposób miał również złe strony: naprzód można było łatwo pieczęć zgubić, powtóre miasto po wyjeździe rajców pozostawało bez pieczęci, musiało wstrzymywać całkiem wystawianie dokumentów na czas trwania sądu sześciu miast, jeżeli używało tylko jednej pieczęci. Nawet i te miasta, jak Kazimierz, Nowy-Sącz, które posiadały dwie pieczęcie: rajców i ławników, w pewnych wypadkach, w których tylko używano pieczęci radzieckiej, mogły być narażone na opóźnienie wystawienia przywileju, skoro pieczęć znajdowała się w Krakowie na kadencji sądu sześciu miast.

Jasną jest rzeczą, że zgubienie pieczęci pociągało za sobą większe szkody, dając w pierwszym

¹⁾ Przedmiotem tym zajmują się cenne prace dra Fr. Piekosińskiego: „O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich“. Rozprawy Wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. XVIII, str. 55 i nstp. i dra O. Balzera „Geneza trybunału koronnego“, Warszawa 1886, str. 202—203.

sania na tarczy wspartej na palmie. W ot. nap.: TR. P. VIII. IMP. VI. COS. III. P. P.

Miara 18. Waga 2,75. Cohen III, 897, 344.

Z r. 185:

29. Av. Głowa w prawo w wieńcu laurowym. W ot. nap.: COMMODVS AVG. P. BRIT.

Rv. Roma w postawie stojącej w stroju żołnierza w lewo, z Victorią w ręce prawej, włócznią w ręce lewej. W ot. nap.: ... P. X. IMP. VII. COS. III. P. P.

Miara 17. Waga 3,85. Cohen III, 843, str. 338.

II.

Monety wykopane w Gręboszowie (u ujścia Dunajca) w powiecie Dąbrowa w Galicyi.

Własność Akademii Um. w Krakowie złożona jako depozyt w Gabinetie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wszystkie są srebrne. Bliższe szczegóły dobycia nie są nam znane. Miejscowość znalezienia wypisana na kartce, w którą zawinięto monety.

Domicyana z r. 88:

1. Av. Głowa w wieńcu laurowym, w prawo, w ot. nap.: IMP. CAES. DOMIT. AVG. GERI. P. M. PR. P. VIII.

Rv. Pallas Atene z tarczą w ręce lewej, pociągiem w ręce prawej, przy niej sowa, w otoku napis: IMP. XIX. COS. CENS. P. P. P.

Miara 20. Waga 2,86. Cohen I, 493, 253.

Antonina Piusa z r. 155:

2. Av. Głowa w wieńcu laurowym, w prawo, w ot. nap.: ANTONINVS AVG. PIVS P. P. TR. P. XVIII.

Rv. Postać stojąca ubrana z prawą ręką podaną naprzód, z lewą wspartą na naczyniu(?) w ot. nap.: COS — IIII.

Miara 18. Waga 2,62. Cohen I, 299, 292.

Faustyny, żony Antonina Piusa, bite po jej śmierci r. 111:

3. Av. Popiersie kobiece w prawo, w ot. nap.: DIVA FAUSTINA.

Rv. Postać stojąca ubrana, z napisem nieczytelnym.

Miara 18. Waga 2,24. Cohen?

4. Nadto jedna moneta nieczytelna.

III.

Moneta wykopana w Jaćmierzu, miasteczku powiatu sanockiego w Galicyi.

Bliższe szczegóły znalezienia także nieznane. Miejsce wykopania podane na kartce, w którą moneta jest owinięta.

Hadryana z r. 118.

Av. Popiersie w wieńcu laurowym, w prawo, w ot. nap.: IMP. CAESAR TRAIAN-HADRIANVS AVG.

Rv. Felicitas w postawie stojącej w profilu w lewo, trzymająca w ręce prawej kaduceusz, w lewej róg obfitości, przedziela w poziomie nap.: FELI—AVG, w ot. nap.: P. M. TR. P. COS. III.

Miara 19. Waga 2,65. Cohen II, 158, 599.

Monetka ta w srebrze podobnie, jak powyższe, mieściła się w Akademii Um., a obecnie w Gabinetie archeologicznym, gdzie znajduje się wiele wykopalisk rzymskich z oznaczoną dokładnie miejscowością, które ogłosimy następnie, jeśli nam czas i okoliczności na to pozwolą.

Feliks Kopra.

Nieznana autobiografia Cypryana Norwida¹⁾.

Kiedy r. 1871 pp. Antoni Zaleski i Władysław Bartynowski zamierzali wydać pracę o żywotach i dziełach naszych artystów, aby uzupełnić zebrany materiał, odnoszący się do czasów dawniejszych działem sztuki współczesnej, zwrócili się z prośbą do artystów o autobiografię, a między nimi do Cypryana Norwida, który w odpowiedzi życiorys i spis prac swoich niebawem nadesłał.

Tego *curriculum vitae* przez samego autora do publikacji przeznaczonego nie wahałmy się pomimo protestu niektórych osób na jaw ze zbiorów Towarzystwa numizmatycznego, gdzie obecnie się mieści, wydobyć i ogłosić, a czynimy to dla tego, że Norwid w sztuce i literaturze naszej, w tej ostatniej zwłaszcza, jako bardzo ciekawy fenomen jej ewolucji, zaznaczył się jakkolwiekby tak, że obie pominąć go nie mogą, a wreszcie przedstawia się w nim sama od siebie historykowi kultury w ogóle ciekawa osobistość romantycznej epoki, którą i z tego względu dokładniej poznać warto.

Choć zatem omawiany dokument jest „balanśmym i pełnym chwały prótnę zarozumiałego człowieka oraz chorobliwego umysłu”, nie odstąpiliśmy mimo tego do publikacji, lecz owszem, tak publikacją postanowiliśmy go ogłosić i utrwalić, jako źródło do zrozumienia działalności człowieka i epoki, która go wydała, za co nietylko historycy sztuki i literatury, lecz także psycholog wdzięczny nam być powinien.

Jako poeta czytelnik zna Norwida z tomiku poezyi, drukowanego w bibliotece polskiej u Brockhauza w Lipsku,²⁾ aby zaś przedłożyć przy tem próbkę jego talentu, jako artysty, podajemy reprodukcję (por. fig. 2) nieznanego portretu Wrońskiego (w formacie owalnym 10·8cm × 9·3cm w zbiorze p. Wład. Bartynowskiego w Krakowie) piórkiem z podkładem sepii i innych kolorów, którą wykonał i pod-

¹⁾ Norwidowi, jako artyście, poświęcił ustęp w pracy *Sto lat z dziejów malarstwa*, Kraków 1886, dr Jerzy hr. M.ycielski, na str. 628—630, gdzie także zacytowaną odpowiednia literatura.

²⁾ *Poezje Cypryana Norwida*, pierwsze wydanie zbiorowe. Lipsk 1886.

pisał. Artysta także przebija w literackich utworach jak w rozprawce p. t. *O sztuce* prozą, a także w wierszach, gdzie często natrafia się reminiscencje z artystycznych pracowni, muzeów i studyów z zakresu sztuki, czego przykład



Fig. Nr 2.

dajemy czytelnikowi, ogłaszając zarazem przy tej sposobności z albumu prof. Maryana Sokołowskiego nieznaną piękny wiersz tego artysty-literata:

Żeby to dłużej arcydzieło
Wyciosać można z brył,
Lecz żeby dłużej nie zgrzytnęło
I młot go z góry bił a bił,
Żeby to samym tchem harmonii
Poruszać można wózów oś
I bez oporu i ironii,
Żeby to można zrobić coś!...

Umarł w Paryżu r. 1883 w wielkiej nędzy³⁾.

Feliks Kopera.

Cyprian Kamil Norwid (de) przyszedł na świat w Mazowszu we wsi dziedzicznej, zwaną Laskowo o mil parę od Warszawy, czasu, kiedy w Grecji umierał Noël Byron i z tych dwóch współczesnych zdarzeń nie wie dotąd, które jest smutniejszem?! wziął na chrzcie imię Cyprian, zaś imię Kamil nadał mu kardynał Franzonei w Rzymie, przy akcie konfirmacji. Biografię Cypriana Norwida po polsku pisanej niema — po niemiecku jest albo w *Konversations Lexikon* pod literą N. albo w archiwach tegoż Towarzystwa: Redakcyjne, albowiem poszukiwania w tej mierze uczeni wydający *Conversations-Lexikon* czynili.

Fotografu, portretu, gipsu, w Ojczyźnie wyobrażającego zewnętrzną osobę niema — podobno, że jest kilka karykatur.

Rudimentów sztuki uczył się on od niepospolitego polskiego artysty i znakomitego człowieka, a którego uważano

w Stolicy ojczyzny za pół-obłąkanego — był to arcy szeroki umysł i niemały talent, a nazwisko jego Minassowicz. Dalej, mistrzem plastycznej wiedzy był dla Norwida Ludwik Pamdoloni, którego dłuta stoją kolossalne posągi we Florencji na tymże bruku, gdzie Dawid Michała Anioła. Zwiedził Norwid kraje klasyczne, Europę i Zjednoczone Stany Ameryki, tudzież Ocean, na którego obszarze przebył sześćdziesiąt dwa dni w okręcie. Był przytomnym atakowi na Kwirynał w Rzymie, a zachowanie się jego owdzie zjednało mu iż J. S. Pius IX w pokorze swój raczył pisać do Norwida apostolski zapieczętowany list. Emir Ab-del-Kader dziękował Norwidowi z Damasku za napisaną doń ode, która w XXI tomie Biblioteki Pisarzy Polskich znajduje się. Był przytomnym dwóm oblężeniom Paryża i za Terroryzmu protestował przeciw obaleniu kolumny Vendome jako Członek Towarzystwa zjednoczonych artystów.

Exponował prace swoje na Wystawach w Niemczech, w Nîmes we Francji i w Paryżu na Elizejskich polach.

O kierunku utworów jego mówi najstarszy Europejski Estetyczny Przegląd *l'artiste* 1. fevrier 1868.

„Norwid est un aquafortiste qui a étudié aux grandes écoles d'Albert Durrer et de Rembrandt non seulement il aime le dessin, mais il se passionne pour l'expression — quelquefois jusqu'à la caricature — comme un autre grand maître: Leonardo da Vinci qui ne disait pas les vils crayons de la caricature“... ect. ect... Voyer l'Artiste, revue de XIX siècle — histoire de l'art contemporain. Fevrier — Mars 1868.

Przytacza się ten sąd cudzoziemców jako właśnie, że nie do jednej rzeczy exponowanej gdzieś, ale do kierunku całego odnoszący się — tem więcej, iż podobno w Ojczyźnie równie ścisłej krytyki ten sztukmistrz nie znalazł.

Prace jego wylegitymować mogące interes biograficzny są:

Pamflet „O Sztuce“ (dla Polaków) drukowany w Paryżu i przedrukowany w Lipsku — rzecz, pozorowo literacką ale konieczną tu poczynającą spis, dla tego: iż to pisemko było odpowiedzią na szerzone przez dostojnych pisarzy polskich mniemanie, iż Polacy nigdy sztuki rozwinąć nie mogą i niepowinni (patrz np. *Sztuka Polska* w „Wiadomościach polskich“ i osobno wyszła. Pamflet ten przeto stanowiąc okres obecnego sztuki rozwinięcia, należy wzmiankować szczerze.

Medal brązowy Zygmunta Krasieńskiego — własność biblioteki publicznej w Pradze Czeskiej i kilku osób prywatnych.

Sty Bazyli wielki i Sta Makrena, własność klasztoru pańien Bazylianek w Rzymie, mały karton.

Rysunki symboliczne, według których są wykonane płaskorzeźby na grobach wygnańców polskich w Paryżu (patrz *Groby Polskie* barona Józefa Reitzenhajma wydanie).

Obrona Częstochowy, ilustracja ryta na drzewie z zachowanym kościołem i legendą strażników szwedzkich według najstarszych źródeł.

Malowany olejno: portret księcia Marcellego Lubomirskiego księżnej L... w Londynie.

Olejno — Łódź apostolska na jeziorze Genezareth, własność Pani K. w Belgii. — Kościółek na Litwie. — Głowa Matki Zbawiciela.

Aquarella: Niewinność otoczona potwarzami, własność hrabiny Maryi Przeddzieckiej. — Głowa Maga, własność hr. Delfiny Potockiej. — Apostołowie na morzu Tyberiackim, własność ***

Magdalena (karton) własność Kanclerzyny Rewitzkiej.

³⁾ Dr Jerzy hr. Mycielski l. c.

Herod naradzający się ze skribami o gwiazdzie (karton) hr. L. Kraszińskiego.

Profil Zbawiciela na przezroczystym papierze do sztychu przygotowany z łacińską legendą, tłumaczącą źródła, z których powzięty (niepublikowany) własność księżnej Marcelliny Czartoryskiej.

Parabola o wielbłądzie w uchu igielnym w kilku tablicach i kilkudziesięciu figurach i grupach (niepublikowana), własność hr. Delfiny Potockiej.

Ilustracja całej pieśni „Boga-Rodzico“ w kilku tablicach i kilkudziesięciu figurach (niepublikowana), własność hrabiów Krosnowskich.

Rysunki zatrzymujące się na granicy poważnej karikatury publikowane: Echo. — Szerzo. — Solo, które zasługiwało na wzmiankę iż było 1862 w Warszawie osobnym rygiem polieji cenzuralnej dotknięte.

Kilka set tych szkiców różnej treści o których patrz w Rachunkach J. I. Kraszewskiego — tudzież kilka całych albumów należących do różnych osób.

Parabola o perłach przed trzodą wieprzów (karton).

PUBLIKOWANE.

Parabola o święcy pod korcem, publikowana w Paryżu, a której blacha oryginalna jest podobno w zbiorze hr. Rastawieckiego lub zaginęła w Polsce.

Na drzewie ryte i publikowane w Ameryce w New-York: Initialles, czyli początkowe czcionki do paragrafów w Aktach Expozycji Uniwersalnej Amerykańskiej. Te akta in folio świetnie wydane przy każdym paragrafie np. Astronomia, Nawigacja, etc... zamieszczają pierwszą czcionkę według rysunku C. N.

Publikowane miedzioryty Norwida jego własnych utworów i przez niego aquaforty robione: Sybylla, publikowana i należąca do Redukcji l'Artiste (tam można ją kupić). — Sworza w więzieniu, nazwany przez Francuzów „le Prisonier“, publikowany i należy do tegoż revue l'Artiste. — Pythorissa, tamże. — Dialog umarłych pomiędzy Rembrandtem a Phidiasem, miedzioryt. — Skrzypek niepotrzebny (le Musicien inutile) nastrajający swoje skrzypki w karczmie, — ale cała ta karczma już najzwyklej tańczy bez muzyki, wyróciwszy świece — ta aquaforta znacznych wymiarów i siedmiu figur całych zaginęła w blasze uszkodzeniem: tak, że widziano ją tylko na Expozycji Paryskiej (patrz Katalog urzędowy z roku 1868) tudzież jeden jej podobno jedyny egzemplarz znajduje się w zbiorze księcia Władysława Czartoryskiego.

Monogrammy:

C. N. C. N. C. NORWID.

PS. Początkowe wychowanie obiętego tą biografią nacechowane jest tą konieczną przypadłością, jaka nierozłącza się od wczesnego sieroctwa. Po ojcu i po matce dwa, prawie zupełnie wygasłe rody, były tego przyczyną. Norwidy, a pierwotnie Norwithy na Litwie i Żmudzi Norwity w wymawianiu Mazowieckiem przez d. stwardniałe, datują od wycieczek Normandzkich na brzegach mórz północnych. — Unia dała im

w głównej linii rodu herb topór, mający jeszcze przed uchwałą koszykową przywilej księżcia (dux) koronę książąt, i purpurę, czego jednak nie używa się) żadnego wielkiego dostoinika w rodzie Norwidów nie było — zwykła amarantowa szlachta i tylko dwa słowa o nich Kronikarze mówią „służyli rycersko“ tudzież „starożytni“ — to też najstarszy herb polski dano im przez starożytność dla podobieństwa jego do znaku Norwith-ów, to jest: Młota-Odyna.

Do dziś jest osada „Norwidy“ w mariampolskiem, niegdyś własność ojca C. Norda, jest też w tym rodzie i Kawalerstwo Maltańskie.

Dziadem matki C. Norwida jest ten Józef Janina Sobieski, który (wylegitymowany przez Sejm Rzeczypospolitej jako z linii kollateralnej Sobieskich pochodzący) był, osiemnaście lat mając wodzem naczelnym kwarcianego wojska Radziwiłłowskiego i bronił Nieświerza. „Magni nominis umbra“.

C. N. 1872.

L'adresse actuelle:

Mr. Norwid (de) — Boulevard de la Chapelle N. 86. Paris.

Głowa św. Jana Chrzciciela

(miniatura z roku 1534).



Fig. Nr 3.

W zbiorze p. Stanisława Larysz Niedzielskiego w Śledziejowicach (powiat Wieliczka) znajduje się kawałek pergaminu (wys. 6.6 cm. dług. 11 cm), na którym namalowana jest gwaszami i złotem „Głowa św. Jana Chrzciciela“ (fig. 3, wielk. naturalna).

Przy samym dolnym brzegu pergaminu można odczytać napis, dziś znacznie wyblakły, pierwotnie zaś czerwoną farbą wypisany: Petrus Tomicki Ep. Crac. fieri fecit A. D. 1534. Obecny właściciel miniatury nabył ją w Krakowie na licytacji po ś. p. Masłowskim. Ponieważ podobnych miniatur nie robiono wówczas osobno, przeto nasuwała się zaraz myśl, że pochodzić może tylko z jakiegoś kodeksu pergaminowego illuminowanego, z którego ją barbarzyńska ręka wycięła. Skąd zaś — na to zwrócił naszą uwagę p. Ad. Chmiel, adiunkt archiwum dawnego Krakowa, bawiący chwilowo w Śledziejowicach, że miniatura ta pochodzić tylko może z rękopisu pergaminowego, znajdującego się w kapitule krak. p. t. Liber evangeliorum. (Por. Polkowski ks. I. Katalog ręk. kat. krak., Kraków 1884. pod nr 19). Ewangeliarz ten ze ślicznymi miniaturami, malowanymi na pergaminie, zrobiony był dla użytku Piotra Tomickiego. I rzeczywiście, w miejscu, gdzie przypada ewangelia na dzień ściecia św. Jana Chrzciciela: In decolationem S. Joannis Baptistae, jest wy-

cięta dolna część karty na szerokość 6-6 cm a długości 13 cm. Miniatura zaś nasza, przedstawiająca właśnie głowę św. Jana, ma również te same rozmiary (długość jej wprawdzie wynosi 11 cm. — ale tłomaczy się tem, że 2 cm. które przy padały do grzbietu rękopisu, wycinający z niego miniaturę obciął, a raczej zrównał jej potem jeden brzeg), wszystkie więc cechy zewnętrzne wskazują niewątpliwie na to, że pochodzi z tego właśnie rękopisu. Tak samo technika i kolorystyka miniatury, którą porównaliśmy z innymi miniaturami ewangelistów Tomickiego poświadczają jej pochodzenie, pod względem zaś artystycznym jest niezawodnie najpiękniejszą i najlepiej wykonaną z pomiędzy wszystkich, które się w rękopisie znajdują.

Przedstawia zaś na złotej misie — głowę św. Jana Chrzciela, bardzo realistycznie i poprawnie narysowaną, skrótowiec zwłaszcza głowy o przynikniętych powiekach i rozchyłonych ustach, z których błyska rząd zębów, jest niepospolicie dobrze przeprowadzone. Włosy na głowie i brodzie są lekko rozrzucone, koloru rudego, tylko miejscami poprzecinane pojedynczymi włosami złotymi, jak to widzimy także w pracach Alberta Dürera. Widocznie malarz musiał się kształcić na pracach tego mistrza. Kolorystyka twarzy jest błada, sam przez się już realistyczny, a bladeści podnosi jeszcze więcej niebieska barwa w ciuinach, której artysta używa także przy wszystkich innych głowach w ewangelizacji Tomickiego. Jest jednak „Głowa św. Jana Chrzciela” najładniejszą z pomiędzy nich, ale bo też ma przedstawiać głowę świętego, gdy inne głowy żyjących mają barwę różową, nawet za rzyw. *Stanisław Cerkh.*

Autorem naszej miniatury, jak i wszystkich w ewangelizacji się znajdujących, był Stanisław Górski, który swoje nazwisko naznaczył tylko raz literami S. G. na ostatniej karcie rękopisu. Inwentarz jednak kościoła katedralnego z r. 1563 wymienia całe jego nazwisko, wspominając, że Stanisław Górski ozdabiał ewangelizację dla biskupa Tomickiego.

Stanisław Cerkh.

DOKUMENTA MENNICZE.

Korzystając z nowo otwartego działu w *Wiadomościach numizmatycznych*, pragnę zwrócić uwagę na dokument nadar warty, dotyczący się mennicy poznańskiej, a wykazujący do wadność roku jej założenia. Dokument ten dotąd nieznan, przez Kirmisa nie podany, przechowywuje się w poznańskim archiwum miejskiem pod niem 25. Oryginalne nadanie na pergaminu, którego dolny brzeg założony, ma jeszcze pasek pergaminowy, piecejczy już niema.

„Wladislaus rex Polonie etc. 1410 f. sexta proxima post festum Conceptionis sctę M. V. in Racanaz.

Wiadomo czyni, że chcąc mieszkańcom miasta Poznania chod w części nagrodzić za pobieranie u nich sukna, piw, wina i innych rzeczy, pozwala temuz miastu robić, bić i znaczyć małą monetę denarów, kształtu, znaków, tytułu, nazwiska i wagi równych denarów królewskim. *Vobis igitur capitaneis, burgabris, procuratoribus etc.* rozkazujemy, abyście denarów miasta Poznania przy kupnackich i sprzedających tak samo używać dozwolali, jak tych, które są bite w Krakowie“.

Dokument ten zbija twierdzenie Kirmisa (*Einleitung in die polnische Münzkunde. Zeitschrift der hist. Gesellschaft f. d. Prov. Posen. R. IV. Z. 3 i 4. str. 332 i 335*), jakoby już za królowej Jagiły przed zaślubinami Władysława Jagiełły denary w Poznaniu bite były. Dalej potwierdza zdanie Piekosińskiego, który literę na półgroszkach koronowych Wład. Jagiełły za monogramy

minearzy uważa, a literę P jako znak bicia w Poznaniu nie przyjmując, do czego Kirmis się skłania.

Że rzeczywiście Poznań danicy królowi dawał, wykazuje dokument, którym w roku 1433 16 grudnia Władysław przypomniał burmistrzowi miasta Poznania, Kościłana, Słupcy, że mają za sukno, za maszynę obliczającą i d. płacić na ręce sędziwego kaliskiego Bogusza *septingentis quingue marcas cum media et octo scotis*. (Inventarium diplom. in arce Craecov. 1682 confectum. Lutetiae Parisiorum. 1862. p. 281).

Dr Kocher.

SPRAWOZDANIA.

Sprawozdania z posiedzeń Komisji historii sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie, odbytych pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Dnia 11 listopada 1897 r. Prof. W. Luszczykiewicz mówił naprzód o płaskorzeźbie kamiennych Kalwaryj katedry gnieźnieńskiej z XIV wieku i przedstawił jej fotografie. Robota jest rzemieślnicza, z wieku XIV, pod względem archeologicznym zaś ciekawą są stroje rycerzów i herby Krzywuszy i Topacz, jako oznaki na dwóch hełmach.

Następnie prof. Luszczykiewicz przedstawił rezultaty swej tegorocznej wyprawy wakacyjnej do Królestwa. W Pławnie oglądał rzeźbiony tryptyk ze scenami z życia św. Stanisława, który znany był Komisji z fotografii. Pochodzi artystyk ten z początku wieku XVI i prawdopodobnie z Krakowa. W Łasku, dokąd referent jeździł wskutek uchwały Komisji, uwagę jego zajął głównie kolegiata fundacyj arcyb. Jana Łaskiego i jej skarby sztuki. W skarbcu kolegiaty znajdują się pyszne paramenta i księgi chórne i słynny w kościele cudowny wizerunek rzeźbiony z marmuru karraryjskiego Matki Boskiej, rzeźbony dla Klementa VII prymasowi Janowi Łaskiemu. W Sieradzu spotkał referent pod miastem wórśód łak i bagien podstawę nasypaną dawnego drewnianego grodu i przedstawił jej pomiarowe zdjęcia. W Warszawie znajdują się przedmioty z dawnego skarbcu kolegiackiego, w kościele poddominikańskim rzeźba „Zdjęcie z krzyża”, a w kościółku na cmentarzu obraz z początku wieku XVI. W kościele w miasteczku Warszawie i w kościele Bernardynów znalazł prof. Luszczykiewicz bardzo zajmujące obrazy. W drugim z tych kościołów (z r. 1468) jest obraz wielki dwa i pół metra w kwadrat, przedstawiający „Wniebowzięcie Najśw. Panny”, a przez układ swój, złożone tu, głębokość barw, ciepło ujęcia w postaciach Apostołów, jest jednym z najważniejszych zabytków cechownego polskiego malarstwa drugiej połowy wieku XV. W Warszawie obrazy z dawnego gotyckiego tryptyku, wprawione dziś w barokowy wielki ołtarz. Referent o wszystkich tych zabytkach przez siebie zabytkach obiecał zamieścić w publikacjach Komisji wyczerpujące rozprawy. Prof. M. Sokołowski dorzucił do tego ostatniego referatu uwagę, że obraz pierwszy w Warszawie uważałby wedle opisu raczej za utwór z końca wieku XIV lub z początku XV.

Z kolei prof. dr Maryan Sokołowski odczytał pierwszą połowę rozprawy swej o zagadkowym pomniku archybiskupa gnieźnieńskiego z herbem Poraj z drugiej połowy XV wieku w katedrze w Gnieźnie, świeżo wprawionym w filar kościoła. Referent analizuje naprzód sam pomnik i przychodzi do przekonania, że przedstawiona w nim postać była trytem człowieka o charakterze bezwzględny, o temperamencie cholerycznym, praktycznym prztem, w którego życiu niezawodnie nepotyzm grał znaczną rolę. Kłębza ta, to dzieło sztuki wspaniałe. Następnie rozwiódł się referent nad Porajami, siedzącymi w XV wieku na gnieźnieńskiej stolicy, i stwierdza, że jest nagrobkiem Jana Gruszczyńskiego, kanclerza króla Kazimierza Jagiellończyka, który umierając miał lat 68. Grobowiec wykonano niezawodnie w kraju i to tylko w Krakowie. Niewątpliwie Włt Stwosż wór do niego podał, o czem świadczy mistrza cechy: niepokój, rzyg gwałtowny, kąty ostre w szatach, ogromne życie całej postaci, a zarazem bledne rozumienie perspektywy, wielka dokładność w drobnych szczegółach, sila wreszcie i po- tega, a brak wytworności i elegancji. Na tym ustąpię zakończył referent swój odczyt, odkładając drugą jej połowę do następnego posiedzenia.